Nro 522.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 29 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Odezwa do b r a c i zabranego kraju:

R O D A C Y!

Wojsko Polskie wstępuje na waszą ziemia.
Dzieci jednéj matki, Polacy! łączcie się znami,
dla zrzucenia obrzydłego jarzma niewoli. Rzu-
cajcie wasze domy, wasze dostatki, rzucacie
wszystko, co wam dotąd miłem było i łączcie
się dla odzyskania najwyższego dobra: Niepo-
dległości ojczyzny naszéj.

Lecz nie łudzmy się przyszłością. Czekają
nas ciężkie prace i krwawe boje. Mamy do czy-
nienia z potężnym nieprzyjacielem. Siły jego
są ogromne, panowanie szerokie. Ciężka i
krwawa będzie walka. Lecz pomni na to, że
Bóg daje siłę jedności, daje zwycięztwo mę-
stwu i wytrwałości, wezwijcie w świętéj spra-
wie naszéj jego imie na pomoc i w religji szu-
kajcie wsparcia, kierunku i pociechy. Temi
natchnieni prawidłami możemy osiągnąć naj-
wyższe dobro ziemskie: wolność ojczyzny na-
széj. Wolności! Wolności! wołajmy wszyscy,
do niéj dążmy, o nią się dobijajmy; bez niéj
niema zasługi przed Bogiem. Bodajbym mógł
w was wlać te prawdę, że naród dobijający się
o to, co jest najświętszego na ziemi, w natchnie-
niach religji, znajdzie najwierniejszą pomoc do
osiągnienia zamiarów swoich. Narody i tro-
ny upadły, skoro odstępowały od tych odwie-
cznych zasad. Przeznaczeniem królów jest
czynić ludzi lepszymi, i na tém tylko opiéra
się świętość i prawość ich tronów. Lecz kiedy
monarcha sam targa te święte węzły, które go
z ludem łączą, kiedy posłuszeństwo jego nie-
prawnéj woli, wiedzie do nieposłuszeństwa
przeciw Bogu, wtenczas podniesienie oręża jest
rzeczą sprawiedliwą, jest konieczną. Obej-
rzyjcie się tylko Polacy na stan Polskiéj zie-
mi! zniknął majestat ojczyzny naszéj, zaparte
drogi obywatelstwa, ścieszki nawet cnót domo-
wych zagrożone, nasze dusze krzepły w pod-
daństwie, a dostatkami naszemi karmiliśmy swa-
wolę przemocy. Rządzeni przez zepsutych lu-
dzi, upadliśmy codzień charakter narodowy.
Jedyną dążnością rządów naszych było, ażeby nas
wywłaszczyć z tego wszystkiego; cokolwiek tylko
w obliczu nieba i ziemi człowieka uza-cnić może.

Z takich to pobudek bracia wzywam was do
oręża. Do was się odzywam mieszkańcy Li-
twy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Teraz lub ni-
gdy jest pora zrzucenia haniebnego jarzma.
Już powodzenia nasze świadczą, że Bóg sam na
tę naprowadził nas drogę. Ufajmy jego pomo-
cy i łączmy się z orężem w ręku, z nadzieją w
sercu. Być może, że w pierwiastkach doznacie
niepowodzenia, lecz niech to nie zraża was, oswo-
jenie tylko z bojem, śmiałość i wytrwałość do
zwycięstw wprowadzą.

Nie przeciw narodowi rossyjskiemu podno-
siemy oręże. Lud ten wielki, szlachetny, je-
dnego z nami jest szczepu. Przymioty i siły
jego, fałszywą polityką przez zawziętych wro-
gów naszych kierowane, godne są lepszego
przeznaczenia. Jego prawa, jego religja, będą
przedmiotem tém większego poszanowania na-
szego, im świętsze są prawa dla nas i wiara

ojców naszych. Nie z nim prowadziemy wojnę, lecz z owym duchem despotyzmu, który ich pognębił i nas uciskał.

Czernią nas wrogi nasze przed światem, jakobyśmy Jakobinizmu powodowani byli zasadami. Oświadczamy przed Bogiem i światem: że religja ojców naszych, że monarchja konstytucyjna, święte prawa, spokojność, porządek towarzyski, są i będą jedynemi naszemi prawidłami.

Raz jeszcze powtarzam: nie łatwe będzie zwycięztwo. Czekają nas ogromne prace, ofiary osób i dostatków, a może i częste klęski. Długą prowadząc wojnę, może życie tułacze, może śmierć męczeńska grozić nam będzie. Ale ufni w Boga, nie cofniemy kroku, a walcząc w imie religii i wolności, zasłużym się w obliczu tego Boga, który jedność, męztwo i wytrwałość zwycięztwem nadgradza.

Niech żyje wolność pod opieką religii i prawa! Niech żyje Polska pod opieką Boga!

Dnia 1 Maja 1831 roku, w głównéj kwaterze.

Wódz Naczelny Siły Zbrojnéj Narodowéj,
(podpisano) *Skrzynecki.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Wyprawa wojsk naszych pomiędzy Bug i Narew, należy do nieśmiertelnych dzieł polskiéj armii i Naczelnego Wodza. Smiały pomysł równie śmiało jak szybko został wykonany. W przeciągu dni 14 wojsko rozdzielone na różne kolumny odcięło gwardje od armji Dybicza, w gwałtownych i ciągłych dniem i nocą pochodach, wypędziło te gwardje za granice królestwa, zmusiło Sackena do ucieczki i opuszczenia Ostrołęki, i fortyfikacji Łomżyńskich, rzuciło znakomitą pomoc braciom litewskim i żmudzkim, z któréj najpomyślniejszych spodziéwać się należy skutków, wstąpiło nogą zwycięzką na ziemię bratnią, długo pod uciskiem jarzma moskiewskiego jęczącą, poniszczyło magazyny nieprzyjacielskie w Brańsku i Ciechanowcu, zabrało parę tysięcy niewolnika, a tyle znakomitych wypadków, uwieńczyło świetną bitwą i prawdziwém zwycięztwem na brzegach Narwi, pod Ostrołęką. Bitwa była morderczą, nieprzyjaciel trzykroć liczniejszy, wspierany ogromną artyllerją, nie mógł podołać walecznym. Wedle zeznania jeńców, żołniérz Dybicza do najwyższego stopnia jest zniechęcony, przed bitwą głośno nawet szemrano. Bohatér Zabałkański przymuszony był grozić, że każe z dział dać ognia do nieposłusznych; późniéj dla ułagodzenia wojska i dodania odwagi, mnogo rozdzielano racje wódki. Wszystkie prawie tłumy były pijane. W czasie gwałtownego natarcia massami na most i groblę, taki był ścisk w szeregach najezdniczych, że nie mogli postąpić kroku, nie mogli nawet ruszyć ręką i robić bronią: sami spychali się do wody; łatwo sobie wyobrazić jaką rzeź sprawiły nasze działa broniące przeprawy. Pod wieczór, zabraliśmy kilkaset niewolnika i przerzucili nieprzyjaciela na drugą stronę Narwi, zostawszy panami placu bitwy. Podług odebranych wiadomości z dobrego źródła, strata nasza, zdaje się niedochodzi 4,000 ludzi; nieprzyjacielska musi być kilkakroć większa: prawie całe oddziały, które przeszły most, zostały wysieczone i wyklute: są pułki rossyjskie rozbite zupełnie; jazda nasza, a mianowicie pułk 2gi ułanów i artyllerja majora Bema, dokazywały cudów waleczności. Piechota, pomimo nadzwyczajnego utrudzenia i niedostatku żywności, godnie odpowiedziała nabytéj tak słusznie sławie. Żeby sobie zrobić wyobrażenie, jak była morderczą ta sławna bitwa, i jak licznéj nieprzyjaciel używał artyllerji, dosyć powiedziéć, że zdobyte przez nas pobojowisko, tak było zasłane kulami i odłamkami z granatów, że konie postępować nie mogły, jakby po świeżo wybudowaném chaussée. Osiągnąwszy cel zamierzony wojska nasze, ściągały się ku stolicy; w tym powrotnym marszu, Dybicz pod Ostrołęką z całemi siłami uderzył, korzystając z rozdzielenia naszych korpusów. Jenerał Łubieński godnie zasłaniał główną armją, a jego skombinowany i w śród największych niebezpieczeństw uskuteczniony odwrót na Czyżew, jego bohatérskie przedarcie się przez otaczające go massy, są rzeczywistym trjumfem i ozdobą broni polskiéj. Swieży żołniérz piérwszy raz do boju stający, okrył się chwałą; piechota kaliska wytrzymała gwałtowne szarże kirassjerów i jeden pułk zupełnie zniosła. Smierć bohatérska jenerała Kickiego jest nader dla ojczyzny dotkliwą. Był to mąż waleczności prawdziwie heroicznéj: nieustraszonego męztwa, a jego rycerska dusza, pełna była uczuć i zapału, jakich tylko w średnich wiekach możebyśmy znaleźli przykłady. Jeszcze młody, piękny, pełen życia i siły, zawcześnie umarł dla ojczyzny, dla rodziny swojéj, żył bowiem dosyć dla chwały. We wszystkich bojach Napoleona odznaczył się zaszczytnie, a piersi jego zdobiły wszystkie wojskowe honorowe znaki, jakich tylko krwią i walecznością dokupić się można było. Trudno znaleźć równego mu dowódzcy lekkiéj jazdy: niepodobna widziéć odważniejszego i gwałtowniejszego w attaku. Po pamiętnéj nocy 29 listopada, nie wahał się ani chwili, przystąpił do rewolucji sercem i duszą: on ją ustalił, on ją zaczął. On przyprowadził piérwszy pułk strzel-

ców pieszych do Warszawy i nadał tę moc i ten charakter powstaniu, który je wyniósł do takiéj szczytności i sławy; on zajął Modlin bez wystrzału i całe niewyczerpane materjała téj twierdzy. On rozbił 25 lutego kirassjerów ze swoimi ułanami, on wpadł z jazdą 31 marca na baterje pod Wawrem, on złamał linie piechoty pod Dębem-Wielkiém, on zaniósł śmierć i przestrach w szeregi najezdnicze pod Iganiami. Osobiście bywał na wszystkich nocnych podjazdach, we wszystkich utarczkach i gdzie tylko trąba wezwala do boju. Tyle chwały, tyle cnoty, niech będzie pociechą i dziedzictwem osieroconéj, młodéj, ukochanéj małżonki bohatéra. Płacze z nią cała Polska, a w téj powszechnéj żałobie jest pewien rodzaj ulgi zbolałemu sercu.

W bitwie pod Ostrołęką Wódz naczelny znowu zapomniał czém jest, i czyje losy w dłoni swojéj piastuje. Jeździł pomiędzy tyraljerów, narażał się na strzały karabinowe o kilkadziesiąt kroków przed frontem nieprzyjacielskim; sam prowadził do attaku. Officerowie i żołnierze musieli go błagać, ażeby ustąpił za linją. Nie jest to próżna dworszczyzna z naszéj strony: ale wiemy z doświadczenia, jakich pozbawiliśmy się korzyści, kiedy w chwili decydującéj 25 lutego, Chłopicki upadł oblany krwią, któréj już dawniéj dosyć za kraj swój przelał. Wódz rozkazywać i prowadzić, ale walczyć osobiście nie powinien. Bitwa pod Ostrołęką okazała wyższość każdego rodzaju broni polskiéj, i dowiodła na nowo, że i w otwartém polu nie mamy się powodu obawiać przemagających sił najezdników.

W pamiętnéj bitwie pod Ostrołęką, dwie kule rozerwały odzież Naczelnego Wodza: zdrowie jednak jego, jest w najlepszym stanie.

Wódz Naczelny obejrzał wczoraj fortyfikacye Pragi, które się znajdują w najlokładniejszym stanie wykończenia i doskonałości. Odbył przegląd korpusów rezerwowych i powrócił do głównéj kwatery. Z jego upoważnienia Wojewoda Ostrowski, doniósł w połączonych izbach o szczegółach odniesionego pod Ostrołęką zwycięztwa, i w jego imieniu zapewnił, że cała armja znajduje się w najwyborniejszym stanie, i najpiękniejszym ożywiona duchem. Wszyscy reprezentanci narodu i publiczność, wykrzyknęli kilkakroć: "Niech żyje Wódz Naczelny! niech żyje waleczne wojsko!

W ostatniéj bitwie oficerowie wszelkiéj broni, nadzwyczajnie się narażali i przykładem swoim zachęcili do waleczności.

Po całodziennym boju, wojsko nie miało czém pragnienia zaspokoić. Wódz Naczelny a za jego przykładem żołnierze, pili wodę z kałuży. Żywność i napoje, późniéj nieco przyszły w podostatku.

Jenerał Bogusławski, opatrzywszy lekkie swoje rany, wrócił do armji.

Ranni są, ale bardzo lekko, Adjutanci Wodza, Nabielak i Krysiński.

Jenerał Pac, piechotą na czele kolumn swoich szedł trzy razy do attaku na bagnety. I jego rany są lekkie, wkrótce powróci walczyć za najświętszą sprawę. Wszyscy nie mogą się wydziwić, jego zimnéj krwi i nieustraszoności.

Moskale spalili Lubartów. Przeklęty xże Adam Würtembergski przywodził gwałtom i bezprawiom. Sami Moskale brzydzą się tym potworem.

Oddział z korpusu jenerała Chrzanowskiego zabrał znaczny transport żywności nieprzyjacielowi nad Bugiem, i ludzi eskortujących ten transport.

W tych dniach familja ś. p. Juljusza Małachowskiego, otrzymała *medal za wzięcie Paryża*, zerwany przez jednego z naszych żołnierzy, z piersi zabójcy tego młodego, i niedżałowanego wojownika.

Jenerał Lafayette w bardzo uprzejmych wyrazach, odpisał do marszałka izby poselskiéj, na jego list niedawno do Paryża przesłany: zapewnia szanowny ten patrjarcha wolności, że nie przestanie dla sprawy polskiéj pracować.

Zwracamy uwagę rządu i władz właściwych, aby pilniéj strzegły niewolników rossyjskich w Kaliskiém. Żydzi bowiem niekiedy, przeprowadzają pojedynczych do Pruss, gdzie są ubierani, żywieni, i odsyłani do armji rossyjskiéj. Rząd Pruski, który udaje tak ścisłą względem nas kwarantannę, nie zachowywa jéj względem zbiegów rossyjskich: należy surowo postąpić z jeńcami, którzy poważają się nadużywać wspaniałości zwycięzców. Pograniczne straże pruskie, już parę razy dały ognia do wieśniaków, którzy szli uprawiać pod granicą role swoje. Oburzeni wieśniacy, poczęli na Prusaków ostrzyć kosy; lecz na wezwanie naszych władz do kommendanta pogranicznego, załatwiono nieporozumienie, i Prusacy zachowują się spokojnie.

Na posiedzeniu obu Izb sejmowych z dnia 27 b. m., przedstawiono prośbę *Rafała Cichockiego* o ułaskawienie. Odmówiono téj prośbie większością 21 głosów: wyrok więc wykonanym będzie. — Wczoraj Izba Poselska przyjęła prawo zredagowane przez Kommissje o opłacie rekrutowego przez żydów: gdy będzie przyjęte przez Senat, umieścimy je w naszém piśmie. — Później połączyły się obie Izby i wybrały 6 Wojewodów. Imiona ich jutro ogłosiemy.

Coraz więcéj się potwierdzają wiadomości o powstaniu na Podolu, Ukrainie i Wołyniu. Poczta petersburgska od kilku tygodni nie przyszła do Brodów, co widocznie przerwanie kommunikacji dowodzi. W Berdyczewie powstańcy zabrali kilkanaście tysięcy kos. W powiecie Bałtskim, niedaleko miasta Obodówka, stał obozem z jazdą swoją Wacław hr. Rzewuski, znany z podróży swoich do Turcji i Arabji, ojciec zaszczytnie znanych w armji naszéj oficerów Leoncjusza i Stanisława. — Niedaleko Tulczyna widziano kilka tysięcy jazdy powstańców: urządzają się, wydają nawet paszporta podróżnym. Do stéru powstania, oprócz Rzewuskiego, należą 80-letni Michał Sobański, Izydor Sobański, i 18-letni Włodzimierz Potocki, syn znanego jenerała artyllerji Włodzimierza Potockiego, Alexander Sobański, Herman Potocki i Maurycy Turkułł.

(A. n.) W izbach sejmowych, spoczywa teraz majestat ludu Polskiego: nie dziw więc że niektórzy z panów reprezentantów, bardzo dobrze o tém pamiętają. Jeden z tych niedawno pojął żonę; sprowadziwszy ją na prowincją do miasta osadniczego, kazał z processją wychodzić naprzeciwko siebie, dzieciom nieść girlandy; Przyjmowały dostojnych małżonków, muzyki i tańce: znowu się muzyki odnawiały przy dworze, przy o ogrodzie, przy kląbach. Dano wielkie obiady, dostojna Pani przyjmowała z metrem ceremonji wszystkie fabrykantki: codzień nowe bale, nowa uciecha. Ktoby się spodziéwał widząc to wszystko, że jest gdzie na świecie wojna lub rewolucja. Bodajto żyć, bodajto umieć żyć. — K. obywatel powiatu Zgierskiego.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Spotkanie się jenerała Łubieńskiego z massami nieprzyjacielskiemi pod Nurem na dniu 23 b. m. ostrzegłszy mnie, że feldmarszałek Dybicz z głównemi siłami swojemi przeszedł na prawy brzeg Bugu; gdy już każdego momentu z gwardjami połączyć się mógł; z drugiéj zaś strony, gdy jenerał Chłapowski niosący piérwszy posiłek naszym braciom w Litwie, już się był z nimi połączył, zatém i ten cel naszéj wyprawy był uskuteczniony; rozkazałem wojsku rozpocząć ruch odwrotny przed massami nieprzyjaciela o tyle przemagającemi.

Dnia 24 rezerwa jenerała Pac stała pod Troszynem, jenerał Rybiński zajmował stanowisko pod Czerwinem, jenerał Łubieński z drugim korpusem jazdy i dywizją jenerała Henryka Kamieńskiego pod Nadborami. Jenerał Giełgud szedł zająć Łomżę.

Dnia 25 jenerał Łubieński został attakowany przez gwardje idące od Tykocina i Choroszczy, gdy tymczasem armja feldmarszałkł nadciągała od Nura. Kazałem tedy wojsku przejść na prawy brzeg Narwi, co się wieczorem dnia 25 i nazajutrz rano w zupełnym porządku, po dwóch mostach uskuteczniło. Jenerał Łubieński formował tylną straż i dla zakrycia przeprawy wojska, stanął na wysokości wsiów Rzekuń i Ławy.

Dnia 26 rano, stanowiska jenerała Łubieńskiego zostały attakowane z największą natarczywością, przez samego feldmarszałka. Jenerał ten, mężny stawiając opór, ustępował wolno ku Ostrołęce, w którém to mieście zapalonem granatami nieprzyjaciela, zapęd jego znowu zatrzymanym został. Gdy nakoniec jenerał Łubieński przeszedł całkiem na prawy brzeg Narwi, nie zdołano zniszczyć mostu pod ogniem nieprzyjacielskim tak doskonale, iżby go tenże nie był mógł naprawić; zaczém

dywizja grenadjerów xięcia Szachowskiego przeszła na prawy brzeg Narwi i rozpoczęła żywy attak pod protekcją nader licznéj artyllerji pozycyjnéj, na drugim brzegu rzeki rozwinionéj, a która krzyżując swoje strzały przed ową dywizją debuszującą, zabezpieczała ją i utrudniała niewypowiedzianie jéj attakowanie. Pomimo tego, niektóre pułki nasze piesze z dywizjów jenerałów Rybińskiego, Małachowskiego i Kamieńskiego Henryka, jako i konnica jenerałów Łubieńskiego, przypuszczały kolejno ataki z największém natężeniem na nieprzyjaciela usiłującego ze swojéj strony debuszować i rozwijać się coraz większemi massami. Bardzo długo walka ograniczała się na wzajemnéj rzezi. Tak my, nie zdołaliśmy przerzucić nieprzyjaciela za most, jak też i on, nie potrafił przejść całém swojém wojskiem, pomimo największych wysileń. Jenerałowie prowadzili osobiście attaki: z dwóch attaków które ja sam poprowadziłem: jeden na czele piechoty miał skutek bardzo pomyślny, gdyż nieprzyjaciela posuwającego się w znacznéj sile, przymusił do ustąpienia. Nakoniec ku wieczorowi, nieprzyjaciel znużony bezskutecznemi wysileniami dnia tego, cofnął swoje massy za rzekę, zostawując tylko tyraljerów, których aż blisko mostu także cofnął, tak iż zostaliśmy panami pobojowiska. Bitwa skończyła się o godzinie 10éj w nocy.

Wszakże zważywszy, że przez tę bitwę korpus jenerała Gielgud, przeznaczony nieść stanowczą pomoc naszym braciom na Litwę, już zyskał podostatkiem czasu na rozpoczęcie swojego marszu z Łomży; że zatém dalsza walka na tym punkcie byłaby bez żadnego rezultatu, kazałem wojsku na Rożan udać się ku Pułtuskowi, który to marsz uskutecznia się bez żadnéj przeszkody od nieprzyjaciela.

W tym kanonowym boju odznaczyli się między innymi: Jenerał Pac, który prowadząc pluton dla wzbronienia nieprzyjacielowi naprawy mostu, był dwa razy ranny; jenerałowie Małachowski i Bogusławski. Ten ostatni dwa razy ranny, nie ustąpił z placu aż do końca walki.

Nie można jeszcze z dokładnością obliczyć wzajemnych strat poniesionych w bitwie pod Ostrołęką; są one bardzo znaczne. Jeżeli nieprzyjaciel zasłał swojemi trupami plac boju po obu stronach Narwi, tak przyznać wypada, że i my mamy wiele zabitych i rannych.

Wojsko nasze żałuje szczególniéj jenerałów Kickiego i Kamieńskiego, podpułkownika Gajewskiego, którzy polegli śmiercią walecznych.

Jeńców wzięliśmy kilkaset i kilku officerów. Więcéj szczegółow o téj bitwie, będę miał zaszczyt udzielić rządowi narodowemu, skoro z raportów będą znajome. — Pułtusk dnia 27 maja 1831 r. — Naczelny wódz (podpisano) *Skrzynecki.*

Na posiedzeniu Izby Poselskiéj z d. 25 Maja, *Jan Leduchowski* poseł Jędrzejowski, żądał zdjęcia z kościoła metropolitalnego chorągwi tureckiéj, przysłanéj do Warszawy przez Mikołaja, i odesłania takowéj do Turcji.— *Deputo: Zwierkowski* wniósł, aby na galerji w sali senatu, obok orła białego umieszczono pogoń litewską. Marszałek był zdania, aby na wszystkich gmachach publicznych wystawiono to godło odrodzonéj ojczyzny. Izba poleciła, aby marszałek uwiadomił o tych życzeniach rząd. *Józef Ledóchowski*, poseł Staszowski, wnosił, aby na miesiąc Czerwiec zasolwowano sessją dla ułatwienia reprezentantom poświęcenia kilku chwil sprawom domowym; a przynajmniéj aby upoważniono do obradowania mały komplet prawem przewidziany. Większość zdaje się bezwarunkowa, przeciwko limicie sejmu, która mogłaby być bardzo niebespieczną: stosowny proiekt na pierwszą sessją kommissje wypracują. Sekretarz Izby i naczelnik dyrekcji poczt i policji *Czarnocki* czytał sprawę o drożyznie wiktuałów, i środkach jakie rząd w téj mierze przedsięwziął i przedsięweźmie.

Poseł Łosicki, Wężyk, w czułym głosie, ubolewał nad losem walecznego korpusu jenerała Dwernickiego, i nad przeznaczeniem téj broni, którą krew polska okupiła: zapytał się o objaśnienie w téj mierze ministrów wojny i spraw zagranicznych; tém bardziéj że *Dostrze-*

gacz *Austrjacki*, rozniósł po świecie fałsze jakoby Dwernicki pierwszy granicę Austrjacką przekroczył. Minister wojny oświadczył, że waleczny jenerał Dwernicki wyszedł za obręb linii operacyjnéj i jako partyzant do jego wydziału nienależy; że jednak jako brat broni zapewnia, iż to co taki mąż jak Dwernicki napisał, że Rüdiger zgwałcił podstępnie obcą granicę, żadnéj nie może ulegać wątpliwości Minister spraw zagranicznych doniósł że rząd na drodze dyplomatycznéj porobił stosowne kroki, lecz na podane noty, nie masz dotąd odpowiedzi.

Gustaw Hr. Małachowski w wymownym i pełnym nauki głosie, okazał jak Austrja wedle prawa narodów powinna była postąpić, i broń i ludzi nam wydać, zresztą oświadczył że należy mieć zaufanie w sprawiedliwości Cesarza Austrjackiego. Przyszło do mowy o instrukcji danéj jener. Dwernickiemu, o któréj wspomniał na przeszłéj sessji *Bon. Niemojowski*, i oświadczył że instrukcja była dana stosownie do położenia rzeczy, a odrzucone były projekta, zgubne w sobie zawierające rady, podawane przez tych co to chcą socjalnéj rewolucji, gdy tymczasem, nasza jest zupełnie narodową. Gdy mogła była zajść wątpliwość: czyli ów zgubny projekt do instrukcji, nie był podany przez *Bonaw. Niemojowskiego*, szanowny marszałek zwrócił na to uwagę, a *Gustaw Małachowski* natychmiast zapewnił, że poseł Wartski nawet nie wiedział że projekt ten exystował. *Poseł Swidziński* wsparł rozumowania Hr. Małachowskiego: *Dep. Krysiński*, mówił że nas mylnie lub figlarnie straszą demagogją, która się wcale nie przyjmie na ziemi polskiéj; a co się tycze narodowości, trzeba ją ściśléj oznaczyć; bo mamy w przeszłości karty, któreby wydrzéć z historji należało, i są wyobrażenia których postęp wieku wymaga. *Hr. Małachowski* oświadczył, że i jego właśnie takie samo jest zdanie; co zaś pod narodowością rozumieć należy, takie pytanie każdy Polak umie sobie rozwiązać. Dep. *Szaniecki* zwrócił uwagę, iż nienależało robić wzmianki o projekcie do instrukcji który się nie utrzymał i słusznie był odrzucony. Potém czynione były interpellacje intendentowi jeneralnemu: mianowicie Deput. *Chomentowski* dowodził, że tenże intendent bierze w rekwizycją zboże, jak to uczynił u dep. *Piotrowskiego*, a na to jak mniemał prawa nie masz. Intendent złożył obszerne wyjaśnienie, iż robił rekwizycje dla nagłéj potrzeby, i na zasadzie uchwały sejmowéj i rozkazu Rządu Narodowego. Deput. *Piotrowski* oświadczył, że kollega Chomentowski widział w jego przypadku naruszenie prawa, i dla tego podniósł w Izbie głos, on zaś, lubo także przekonany, że intendent niewłaściwie sobie postąpił, i poważył się do mieszkania deputowanego, exekucją wstawiać, uczynił zadosyć wezwaniu i żądane zboże odstawić polecił. — Dnia 26 w Izbie Poselskiéj wniesiono projekt do nowéj opłaty rekrutowego przez starozakonnych. Minister wojny w pięknym i obszernym głosie, z wielkim talentem wspierał projekt i dowodził, że żydzi ani mają dostatecznych sił fizycznych, ani moralnych do zniesienia tak wielkiéj wojny, jaką jest dzisiejsza, czysto narodowa: że trzeba, jak to już uważał Dąbrowski, długo przekształcać żydów aby z nich zrobić żołnierzy. Ze nawet do pociągu, tak jak to robią w Austrji, użyć się nie dadzą, bo pociągi są nader ważną gałęzią służby wojennéj. Ubolewał, że nieszczęście, w jakiém byli i są starozakonni pogrążeni, skłoniło z nich wielu do zaprzedawania się nieprzyjacielowi, i że dla tego naród w tak wielkiéj sprawie, nie może im dawać zupełnego zaufania. — Dyskussja otworzyła się obszerna i bardzo światła: Izba Poselska pokazała się i w tym razie, godną narodu: Poseł *Swidziński* przeciwny był projektowi, i dowodził, że opłata od starozakonnych jest zbyt małą, a gdyby była i największą nieokupi podatku *krwi*, którego teraz ojczyzna wymaga. Minister skarbu przez wzgląd na potrzeby funduszów, mówił za projektem — Izba postanowiła: że starozakonni zamiast służby osobistéj, winni zapłacić podatek.

Oznaczenie zaś wysokości tego podatku i sposób poboru, aby nie był dla biedniejszych tak uciążliwy jak dotąd, mają kommissje wypracować i przynieść na najpierwszą sessją. — Wiele głosów zastrzegło, aby za nastaniem pokoju pomyślano o reformie żydów i ich edukacji, przez coby kraj mógł zyskać kilkakroć stotysięcy pracowitych i przemyślnych obywateli. — Ma się także rozumieć, że kto

dobrowolnie ze starozakonnych pójdzie do wojska, uwalnia siebie i familją od opłaty rekrutowego.

Dla większéj autentyczności umieszczamy nadesłany nam drogą urzędową wyciąg z protokułu posiedzenia Izby Poselskiéj z d. 25 Maja 1831.

JW. Wężyk. „Nie mogę do zaspokojenia troskliwości mojéj, którą mniemam że cała Izba podziela, stosowniejszéj znaleźć pory, jak gdy widzę na ławce Rządowéj JW. Ministra Wojny i zastępcę Ministra Spraw Zagranicznych. Oczekiwałem z niecierpliwością, w dniu sobotnim sposobności mówienia, bo serce moje przejęte żałobą, wyglądało momentu, w którymbym o prawdziwym stanie rzeczy mógł się przekonać. Mówić mam o walecznym Jenerale Dwernickim, którego dzielnego ramienia widzę ze smutkiem, że ojczyzna nasza w chwili najbardziéj stanowczéj, pozbawioną została.

Z rapportu tego jenerała do Naczelnego Wodza przesłanego, a w pismach publicznych umieszczonego, z relacji obecnych przy jego korpusie, a do stolicy przybyłych, wiemy z pewnością, że on nie był pierwszym do przekroczenia granicy Austrjackiéj;-- że był do tego zmuszonym zuchwałym krokiem jenerała Rüdigera, który nietylko, że dla otoczenia jenerała Dwernickiego, pierwszy przełamał prawa Narodów, sąsiednią przekraczając granicę, ale nadto znalazłszy na tejże opór, użył siły do przełamania onego. -- Rzeczony rapport zawiadamia nas, że gdy nadspodziewany krok ten jenerała Rüdigera niepozostawiał innéj drogi, jenerał Dwernicki wszedł równie na ziemię zostającą pod władzą Monarchy, którego bestronność, dawała mu rękojmią sprawiedliwego ocenienia, kto pierwszy gwałtu tego stał się przyczyną, i kto za niego odpowiedzieć powinien;-- tyle nawet miał okazać Dwernicki poszanowania, dla neutralnéj ziemi, że na niéj na wystrzały moskiewskie, wystrzałami odpowiadać zakazał.-- Lecz niestety, dochodzą nas wieści rodzące obawę, czyli w ocenieniu tego wypadku przeważyła szala na stronę sprawiedliwości.-- Mały ten korpus, lecz z bohaterów złożony, nie wraca podobno na ziemię naszą.-- Jenerał zaś Rüdiger wrócił do swoich spokojnie, słychać że nasi rozbroieni zostali, i że broń krwią Polską okupiona, działa zdobyte na Gajsmarze, Kreutzu i na samym Rüdigerze, mają być dla nas stracone.-- Wiedeńska zaś Gazeta pod tytułem: Dostrzegacz Austrjacki, w inném i zupełnie przeciwném, rzecz tę wystawiła świetle.

Wzywam więc JW. Ministra Wojny, aby istotną o wypadku tym dał informacją; zaś JW. zastępca Ministra Spraw Zagranicznych, aby nas zawiadomił, czy Rząd nasz jakie w téj mierze kroki przedsiębrał."

JW. Minister Wojny. „Jenerał Dwernicki przeszedłszy zakreślone granice dotychczasowego Królestwa Polskiego, wyszedłszy nadto z obrębu linii operacyjnéj, wyszedł ze wszelkich stosunków z Ministrem Wojny, i przestał być w jakiejkolwiek zemną styczności.-- Znajduję się więc w niemożności, udzielenia jakichkolwiek objaśnień, i te jedynie tylko przez samego zastępcę Ministra Spraw Zagranicznych, uskutecznione być mogą.-- Jeżeli ta interpellacja Ministra Wojny jest skutkiem wątpliwości względem jenerała Dwernickiego, niech mi wolno będzie stanąć w obronie towarzysza broni.-- Jezeli ludzi z przeszłości sądzić mamy, więcéj wierzyć powinniśmy jenerałowi Dwernickiemu, którego czyny w teraźniejszéj wojnie nie jednę chlubną kartę dla nas zapełnią, aniżeli gazeciarzowi Wiedeńskiemu."

JW. Zastęp. Ministra Spraw Zagranicznych. „Odpowiadając na zapytanie, mam honor oświadczyć Izbie, iż ze strony Rządu przedsięwzięte zostały urzędowe kroki, lecz na takowe nie ma dotychczas żadnéj urzędowéj odpowiedzi; dla tego téż i ja takowéj przedstawić nie jestem wstanie.-- Dodać muszę, że była nawet osoba w charakterze ajenta w tym przedmiocie do Wiednia wysłana, która jadąc na Kraków, nie mogła pozyskać paszportu od Konsula Austrjackiego; i względem tego nie były pominięte żadne środki; lecz gdy dotąd nie mamy urzędowéj odpowiedzi, nie mogę jéj Izbie przedstawić, ani żadnego w téj mierze dać objaśnienia."

JW. Wężyk. „Nie zaprzeczył JW. Zastępca Ministra Spraw Zagranicz. ażeby płonną była moja obawa o los walecznych wojowników naszych.-- Cios ten tém boleśniejszy, iż nie znajduję, aby postępowanie jenerała Dwernickiego zasługiwało na niego; lecz kiedy reklamacje nasze, jeszcze nie wywierają stanowczego wpływu, niech przynajmniéj wypadek ten, nie bę-

dzie osłoniony powłoką tajemniczą dla Europy, niech się ta dowié, że nie z naszéj strony jest wina. -- Robię przeto wniosek do szanownego Marszałka i Izby, aby moja interpellacja i odpowiedź Ministrów przez decyzję Izby, drukiem w pismach publicznych ogłoszone zostały, abyśmy zaprzeczyli temu co Dostrzegacz Austrjacki wyraził, że jenerał Dwernicki wpadł pierwszy zbrojną ręką i zgwałcił granice państwa Austrjackiego."

JW. Marszałek. „Jeżeli nikt nic niema przeciwko uczynionemu przez JW. Wężyka wnioskowi, więc głos jego, oraz głosy JW. Ministra Wojny, tudzież JW. Zastępcę Min. Spraw Zagranicz. w pismach ogłoszone zostaną."

JW. Gustaw Małachowski. „Kiedy dyskussja tą poszła koleją, winienem tu dać niejakie objaśnienia; jako wówczas kierujący wydziałem spraw zagranicznych, które przyczynić mogą nieco światła do wniosku JW. Łosickiego. -- Niewątpliwą jest rzeczą, że jenerał Rüdiger pierwszy przekroczył granice Austrjackie i naruszył neutralność, która stanowić była powinna puklerz zasłaniający nasze chorągwie.-- Wiadomość o tém nadeszła w chwili, kiedy złożyłem mój urząd; nikt jeszcze na moje miejsce zanominowanym nie był, a Prezes Rządu, który zwykłe takie czynności załatwiał, był nieobecny; sądziłem się więc obowiązanym do przygotowania prac, które w dawniejszym trybie rzeczy, sam byłbym załatwił, i to nastąpiło.-- Zrobione zostały odezwy do wszystkich, których urzędowa lub półurzędowa pomoc, mogła nam czynić nadzieję widzenia na naszéj ziemi, tego walecznego korpusu, który nie siłą (bo z czterykroć większemi zastępami mężnie walczył) ale podstępem do odwrotu zmuszonym został. -- Co do skutków téj reklamacji, te nie są mi wiadome.-- Nie wątpię po znanéj sumiennéj sprawiedliwości Najjaśniejszego Cesarza Austrjackiego, że pójdzie za głosem słuszności i praw przyjętych u wszystkich Narodów ucywilizowanych, a te prawa, o ile mi są wiadome, następujące wkładają obowiązki na dwór Austrjacki: -- Należało siłą jenerała Rüdigera powrócić do dawnych stanowisk, tak, aby obadwa te korpusy zajmowały te same pozycje jak poprzednio.-- Kiedy jednak to było niepodobném, zwłaszcza dla tego, że wykrycie sił korpusu jenerała Dwernickiego, byłoby dla niego szkodliwém, i ta nowa sytuacja, mniéj dla niego byłaby korzystną, należało tak postąpić, aby przez pewny zakres czasu, te dwa korpusy nie mogły przeciwko sobie działać; należało korpus jenerała Dwernickiego, bez broni przeprowadzić na lewy brzeg Wisły i tam mu dopiero broń oddać, a zażądać od jenerała Rüdigera wstrzymania przez ten czas wszelkich kroków, aby nie mógł korzystać z czasu, który przez to na jenerale Dwernickim zyskiwał. -- w Warszawie dnia 25 Maja 1831 r. -- Zgodno z oryginałem

Czarnocki.

Sekr. Izby, Deput. Okr. Stanisławow.

Fizyk miasta stołecznego Warszawy. — Gdy pomimo licznych ostrzeżeń, że osobom okazującym znaki cholery jak najspieszniejszy ratunek udzielonym być winien, a doświadczenie przekonywa, że chorzy tego rodzaju zbyt późno, bo czasem drugiego lub trzeciego dopiéro dnia choroby, do szpitala w Bagateli i to bez piérwiastkowego ratunku odsyłani bywają, przeto fizyk m. s. Warszawy ponawiając ogólne w téj mierze przepisy, wzywa publiczność aby ta za okazaniem się cholery i dania piérwszéj pomocy przez chirurga cyrkułowego, chorych ubogich natychmiast do rzeczonego szpitala odsyłano; dla zaspokojenia zaś troskliwości publicznéj zawiadamia, iż liczba chorych na cholerę bardzo znacznie się zmniejszyła, a śmiertelność prawie ustała. — Warszawa, dnia 25 maja 1831. — (Podpisano) *Josiński*, doktor med. i chir.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.